

SŁAWOMIR GZELL
POLITECHNIKA WARSZAWSKA

PLACE GRUNWALDZKI I NARUTOWICZA W WARSZAWIE – ODMIENNE REALIZACJE PRZESTRZENI PUBLICZNEJ. HISTORIA I DZIEN DZISIEJSZY

WARSZAWA 2018:
ANALIZA URBANISTYCZNA PLACÓW

Analiza planistyczna placów warszawskich, oparta na teorii elementów kompozycji urbanistycznej Kazimierza Wejcherta¹, poparta znajomością z autopsji wszystkich badanych tego typu rozwiązań przestrzeni publicznej, pokazuje, że nie można mówić o „typowym placu warszawskim” – miejsce takie po prostu nie istnieje. Place warszawskie nie odznaczają się powtarzalnością, takiej cechy nie mają, każdy z nich jest inny. Nie ma w nich nic z niedościgniętego wzoru paryskich placów królewskich, opisywanych niegdyś (w XVIII w.) przez Pierre’a Patte, a obecnie przypomnianych przez Krzysztofa Pawłowskiego², nie zaprojektowano ich tak jak w Barcelonie, gdzie Ildefonso Cerdy zaplanował wszystkie skrzyżowania ulic (a są ich dziesiątki) w jednakowej postaci. W Warszawie jest inaczej: ani podłoga placów, ani ich ściany, ani strop³ nie powtarzają się, każdy plac jest odrębnym bytem urbanistycznym o niepowtarzalnym wyglądzie. Wynika z tego, że gdybyśmy chcieli na podstawie ich analizy wykreować na przykład wytyczne dla projektowanego aktualnie i po raz kolejny placu Defilad, które upewniłyby nas, że ich zastosowanie zapewni zamianę tego miejsca w plac prawdziwie warszawski, to nie da się tego zrobić. Przypomnijmy, że prace mające zmienić wygląd placu Defilad prowadzone są od 1991 r. Ich natężenie się zmienia, pojawiają się nowe okoliczności uniemożliwiające realizację zamierzeń, zmieniają się ekipy zarządzające zmianami, konkurs goni konkurs, i tylko miejsce to pozostaje nieodgadnioną ciekawostką urbanistyczną – największym niewykorzystanym, potencjalnie pierwszej klasy, obszarem inwestycyjnym w Europie.

PRZYKŁADY WARSZAWSKICH PLACÓW

Pustka, jakiej doświadczamy spacerując po placu Defilad, w pewnym sensie tłumaczy się jego nazwą – jest to przestrzeń przeznaczona do przeprowadzania wielkich parad, a nie do odbywania przechadzek (przy czym parad było tam niewiele, największa miała miejsce bodajże z okazji 1000-lecia Polski w 1966 r.). Pochody pierwszomajowe omijały plac, ich trasa przebiegała ulicą Marszałkowską, a gdy skończyła się

¹ K. Wejchert, *Elementy kompozycji urbanistycznej*, wyd. 1, Arkady, Warszawa 1974.

² K.K. Pawłowski, *Urbanistyka à la française. Tysiąc lat doświadczeń i europejskich innowacji. Dopelnienie obrazu*, t. 2, *Francja nowożytna. Od narodzin absolutyzmu do epoki oświecenia*, Universitas, Kraków 2017, s. 261.

³ Określenia „podłoga”, „ściana”, „strop”, będące elementami placu jako wnętrza urbanistycznego, przyjęte według teorii elementów kompozycji urbanistycznej Kazimierza Wejcherta (zob. przyp. 1).

epoka pochodów, plac został zamieniony w parking i miejsce prowadzenia handlu. Średnio dwa razy do roku na jego części odbywa się huczna impreza o charakterze ludycznym. Miała tu także miejsce Msza Papieska.

Wydaje się, że formalna odrębność każdego z warszawskich placów jest ich siłą. Tworząc łączony układ (możliwy do odczytania w planie miasta), dają przechodniom szansę na oglądanie rozmaitych wnętrz miejskich oraz na lokowanie różnych usług dla mieszkańców. Dzięki temu może się kształtować tożsamość takich miejsc. Może to nastąpić wtedy, gdy mamy do czynienia z placem w najbardziej potocznym znaczeniu tego słowa, to znaczy powinien on być łatwym do odczytania fragmentem przestrzeni, ograniczonym ścianami o wysokości odpowiedniej do jego rozległości. Odpowiedniej, to znaczy takiej, w której wysokość ściany ma się do dłuższego wymiaru podłogi mniej więcej jak 1 : 3. Taki jest Rynek Starego Miasta, najbardziej klasyczny przykład wnętrza miejskiego w Warszawie. Podobne proporcje mają place Konstytucji i Zbawiciela, do zaakceptowania pod tym względem są jeszcze place Hallera i Szembeka. Innym placom warszawskim brak odpowiednich proporcji, chociaż niektóre z nich mają inne walory. Dodać trzeba, że większość z tych miejsc pełni rolę zworników miejskiego transportu, co odbija się niekorzystnie na ich przestrzeni i prawie całkowicie wyklucza swobodne, piesze poruszanie się po nich. Bywa też odwrotnie, ogromny ruch (tyle że pieszy) pozwala na niezwracanie uwagi na niekorzystne rozwiązania przestrzenne i akceptację tego miejsca, właśnie jako placu.

Całkowitym przeciwieństwem Rynku Staromiejskiego jest tak zwana Patelnia w narożniku ulicy Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich. Plac ten formalnie nie istnieje, choć fizycznie jest. Powstał przypadkowo w miejscu przesiadkowym między liniami tramwajowymi i autobusowymi, linią metra łączącą północ i południe miasta, liniami kolei dojazdowych i dalekobieżnych. Mimo że leży w pobliżu najważniejszego skrzyżowania dwóch głównych ulic miasta, łączącego je rondo i nad stacją metra, sprawia wrażenie tymczasowości i przestrzennego bałaganu. Ścianami tego placu (?) są: pawilon z wejściami do metra, w nieprzemyślany sposób zaplanowane byle jakie schody i betonowa ściana oporowa z otworem, okazującym się wejściem pod rondo, czyli do przystanków tramwajowych i autobusowych. Ale może dlatego właśnie w tym kompletnie niereprezentacyjnym miejscu mieszkańcy Warszawy czują się jak u siebie, bo to oni swoimi aktywnościami nadają Patelni swoisty urok miejsca pełnego życia. Wypełniają go handlarze z najdziwniejszymi towarami, grający na „instrumentach” swojej konstrukcji, rozdający ulotki, alkoholicy, przybysze z prowincji, duszpasterze, w tym amerykańscy mormoni w białych koszulach, kapela grająca piosenki Grzesiuka, od czasu do czasu zbierający podpisy pod politycznymi hasłami i zupełnie nieoczekiwanie elegancka apteka. Obok przepływają fale spieszących się przechodniów, wszystko na tle zmieniających się murali malowanych na ścianie oporowej. Tworzywem tego miejsca są zmieniające się przejawy miejskiego życia. Przypomina ono w tym tak zwaną Marszałkowską parterową (czyli szereg ocalałych z wojny parterów budynków), gdzie siedemdziesiąt lat temu toczyło się życie miasta. Historia miejsca zatoczyła koło.

Jest zadziwiające, że podobnym powodzeniem jak Patelnia cieszy się plac nazywany Europejskim, choć także jemu nikt oficjalnie nazwy nie nadał. Jest to *de facto* przejście pomiędzy dwoma narożnikami kwartału w dzielnicy Wola, obramowanego ulicami Towarową, Grzybowską, Wronią i Łucką, częściowo flankowane nowymi budynkami półokrągłymi w planie, a częściowo tyłami starych kamienic. Na środku przejścia stoi dominanta założenia, czyli wieżowiec Warsaw Spire (nie wiadomo, dlaczego płaskie zakończenie budynku określone zostało jako spire – co oznacza strzelistą wieżę, zwężające się zwieńczenie, a nie tower – co oznacza wieżę z płaskim zakończeniem). Ten niby-plac to po prostu przepływająca wokół wieżowca przestrzeń, przy nim przesadnie zawężona i tworząca nieprzyjemny kanion, nieco dalej, gdy staniemy tyłem do nowych budynków, ale tuż pod nimi, przesadnie szeroka i pełna przypadkowych obiektów. Sam wieżowiec, słusznie uważany za dzieło architektoniczne, swoją urodą paradoksalnie podkreśla brak pomysłu na rozwiązanie jego najbliższego otoczenia. To przykład, jak bardzo brakuje w Warszawie tego, co nazywamy projektowaniem urbanistycznym, czego nie dostrzegają ani władze miasta, ani inwestorzy. Jest to miejsce straconej szansy na stworzenie nowego miejskiego placu, choć projekty takie (studialne) istnieją.

PLACE WARSZAWSKIE JAKO WĘZŁY KOMUNIKACYJNE

Prawdziwym problemem warszawskich placów jest to, że stały się one węzłami miejskiej komunikacji. Przez transport zdominowany został plac Bankowy, dobrze obudowany, o akceptowalnych proporcjach. Przecinają go zatłoczone szerokie jezdnie i torowisko tramwajowe. Swój charakter plac mógłby odzyskać, gdyby podjęto nieraz proponowaną budowę tunelu północ – południe. Dzięki temu zyskałaby ekspozycja pałaców corazziańskich, w tym Ratusza, a plac stałby się eleganckim miejskim salonem przy eleganckim zielonym salonie, czyli Ogrodzie Saskim. Podobna sytuacja ma miejsce na placu na Rozdrożu, który istnieje raczej jako administracyjna nazwa niż zdefiniowana przestrzeń. Brak tu klasycznego porządku placowego: podłoga jako całość nie istnieje, trudno doszukać się ścian, przytłacza nadmiar urządzeń dla transportu, a pomnik Romana Dmowskiego wygląda, jakby został odstawiony do kąta. Ma jednakże to miejsce wspaniałą cechę, mianowicie wielkie, panoramiczne otwarcie na warszawskie podskarpie i Pragę oraz sąsiedztwo najpiękniejszych parków Warszawy. Przez nad wyraz rozbudowane jezdnie jako miejska przestrzeń został również zniszczony plac Trzech Krzyży. Miasto nie potrafi sobie poradzić z tym problemem, nie pomagają w tym również ogłaszane konkursy. Plac ten, pełen przykładów pięknej architektury z rozmaitych epok rozwoju miasta, nadal pozostaje tylko węzłem komunikacyjnym.

W Warszawie można wskazać przykłady dobrych i mniej szczęśliwych rozwiązań w zakresie porządkowania przestrzeni placów. Do lepszych należy niedawno przebudowany plac Grzybowski. Nowe zagospodarowanie, początkowo krytykowane przez okolicznych mieszkańców, zyskało uznanie korzystających z niego osób. W miejscu Teatru Żydowskiego stanie jednak kolosalny wieżowiec – czy będzie to z pożytkiem dla tego kameralnego wnętrza miejskiego? Podręcznikowym przykładem placu o powierzchni i ścianach w odpowiednich proporcjach jest plac Szembeka. To chyba najlepiej zaprojektowana przestrzeń tego typu na Pradze (obok placu Hallera o socrealistycznej proveniencji), czuje się, że nie jest to miejsce, które swój charakter zyskało przypadkowo. Dominujący nad całym założeniem kościół (arch. Andrzej Boni), kończony w czasie okupacji niemieckiej (!), zaliczyć można do jednego z najlepszych przykładów modernistycznej architektury sakralnej w Polsce. Niestety, pretensjonalne formy rozmaitych tak zwanych mebli miejskich, jakimi zagospodarowano plac kilka lat temu, bardzo źle odbijają się na jego wyglądzie⁴.

Przedstawiona powyżej krótka charakterystyka problemów związanych z placami w Warszawie ma na celu wytłumaczenie i zrozumienie projektów dwóch innych stołecznych placów – Grunwaldzkiego i Narutowicza. Ich losy nie odbiegają od historii kształtowania innych warszawskich placów⁵. To, co było najważniejsze w ich przypadku, to pewien rozmach planistyczny w chwili tworzenia i kłopoty z wprowadzaniem zamiarów w życie.

ROLA DYNAMIKI ZMIAN W MIEŚCIE

Rzetelne ustalenie dokładnej daty powstania placu miejskiego jest w zasadzie niemożliwe. W archiwach oczywiście mogły zachować się plany, na których ich autorzy nanieśli daty, czy też pieczęcie z podpisami, ale doświadczenie podpowiada, że do takich informacji należy podchodzić z rezerwą. Bo jaką datę przyjąć za najważniejszą dla konkretnego miejsca? Pojawienie się pomysłu, dzień, w którym powstał szkic koncepcyjny, ukończone rysunki techniczne, pierwsze wbicie łopaty w terenie czy może ukończenie wszystkich budynków wokół placu? W każdym przypadku może decydować coś innego. Jeśli dodamy do tego przebudowy, odbudowy, coraz to nowe aranżacje i zmiany funkcji, a także zmiany w otoczeniu i życiu miejskim, to być może dojdziemy do wniosku, że większość placów w mieście, w tym w Warszawie, nigdy nie została ukończona – choć istnieją, pełniąc rolę i nosząc nazwy nadawane im przez kolejne pokolenia. Wynika to z dominującej nad wszystkim dynamiki życia miejskiego, często

⁴ Analiza placów warszawskich według pracy wykonanej przez wieloosobowy zespół i pokazanej na wystawie „Warszawa w budowie” w 2017 r. Całość opracowania, w tym nazwiska autorów, dostępna na stronie placewarszawy.pl.

⁵ Można by tu jeszcze dodać przykład placu Weteranów 1863 roku na Pradze. Wytyczony w planie regulacji Pragi w 1864 r. w kształcie koła, przez szereg lat tak był utrzymywany. Do formy tej dopasowano lokalizację kościoła św. Floriana (budowa 1897–1904) projektu Józefa Piusa Dziekońskiego. Także dość długo trwająca budowa nowego, przyplacowego pawilonu Szpitala Praskiego pw. Przemienienia Pańskiego (1925–1936), projektu Antoniego Jawornickiego i Józefa Holewińskiego, podtrzymała kolisty kształt placu. Harmonię zachwiała dopiero w latach 60. XX w. realizacja obok wież kościelnych jedenastopiętrowego budynku mieszkalnego.

z istnienia rozmaitych konfliktów w konkurencyjnych staraniach o zdobycie przestrzeni, ale procesy takie są od zawsze rudymmentarnym elementem planowania i projektowania urbanistycznego i nie powinny nikogo dziwić. Jest natomiast wielką umiejętnością, więcej, prawdziwą sztuką w gospodarowaniu miejską przestrzenią, utrzymywanie – mimo różnych wydarzeń i zmian – ducha miejsca, albo tego, co inaczej nazywamy tożsamością miejsca. Wydaje się, że świetnymi przykładami takich miejsc w Warszawie są dzielnice Żoliborz i Ochota. Świetnymi – to nie oznacza, że zawsze znakomicie funkcjonowała miejska gospodarka przestrzenna.

PLAC GRUNWALDZKI

Historia rozwoju Żoliborza praktycznie zaczyna się w roku 1918, czyli wraz z przejęciem przez rząd terenów esplanady Cytadeli Warszawskiej, ustanowieniem tam dzielnicy i rozpoczęciem prac planistycznych⁶. Zarys rozplanowania Żoliborza istniał od 1916 r. w *Szkicu wstępnym planu regulacyjnego m.st. Warszawy*, przedstawionym przez zespół Koła Architektów, kierowany przez Tadeusza Tołwińskiego⁷. Placu Grunwaldzkiego tam nie ma, układ ulic jest z pewnością wynikiem doświadczeń Tołwińskiego wyniesionych ze studiów w Karlsruhe, formujących jego twórczą postawę w kierunku klasycyzującego modernizmu i kompozycji miejskiej przestrzeni w zgodzie z zasadami uwzględniania warunków krajobrazowych.

Plac Grunwaldzki zaistniał w urbanistyce Warszawy od chwili, gdy projekty Żoliborza przejęli Antoni Jawornicki i Józef Jankowski. To wiadomo – natomiast co do dokładnych dat i miejsca wykonania projektu placu nie ma pewności. Łukasz Heyman przeprowadził analizę przedwojennych publikacji dotyczących planów Żoliborza i z dużą dozą prawdopodobieństwa ustalił, że *Studium regulacyjne cytadeli z aleją Wojska Polskiego*, autorstwa wspomnianych architektów, powstało w latach 1920–1922. Celem tego studium miało być otwarcie cytadeli, czyli połączenie jej osią prostopadłą od Wisły z terenami rozwojowymi miasta, ukształtowanymi w sposób reprezentacyjny, chciałoby się powiedzieć: godny stolicy odrodzonego państwa polskiego.

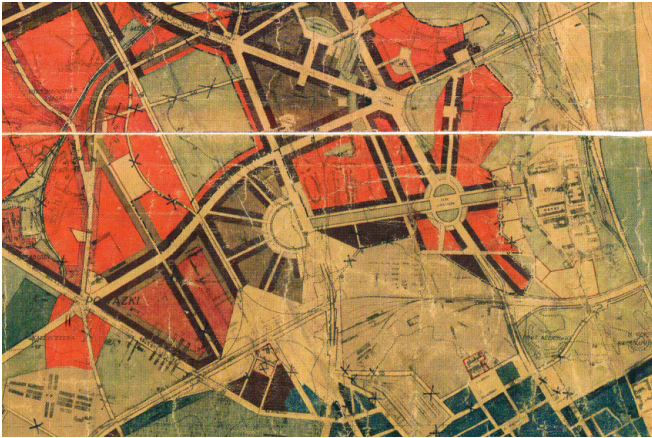
Zasady owej szkoły projektowania urbanistycznego zaczerpnięte były z tradycji francuskiej. Pamiętać trzeba, że Jawornicki studiował na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, ale też w École Spéciale d'Architecture w Paryżu⁸. Według tych zasad w wielkich kompozycjach miejskich wprowadzane były monumentalne osie, z zabudową obrzeżną, wyposażoną w dominanty przestrzenne, zamykające lub podkreślające ważne kierunki. Osie te powinny kończyć się w sposób zauważalny – na Żoliborzu oś z jednej strony jest zamknięta cytadelą, z drugiej strony placem Grunwaldzkim. Zaprojektowano go na planie półkola, opierając je na projektowanej ulicy Stołecznej (obecnie ks. Popiełuszki). Za otaczającą plac zabudową narysowano również półkolistą ulicę, dając jej nazwę Łączności. Promieniste ulice przecinające zabudowę nosiły nazwy związane z wojskiem: Artylerii, Kawalerii, Lotnictwa, Marynarki i Piechoty (il. 1).

Na zdjęciach lotniczych z 1935 r. widać, że projekt całego założenia nie został jeszcze zrealizowany, a wytyczone i częściowo zbudowane ulice nie zdominowały dotychczasowego zagospodarowania. Potwierdza to mapa wykonana przez Wojskowy Instytut Geograficzny w 1934 r. Przez środek przyszłego placu przechodzi na przykład linia kolejowa, prowadząca do Palmir, a także (po likwidacji przewozów pasażerskich w 1933 r.) do cegielni, znajdującej się w okolicach skrzyżowania dawnych ulic Marymonckiej (obecnie Słowackiego) i Stołecznej (obecnie ks. Popiełuszki). Od wschodu widać zbliżającą się zabudowę nowego Żoliborza: po północnej stronie aleję Wojska Polskiego, prawie już ukończoną pomiędzy cytadelą a ulicą Wyspiańskiego i placem Dionizego Henkla. Natomiast dalsze części Powązek i wsi Buraków, na które wchodził Żoliborz ze swoim placem Grunwaldzkim, nie były jeszcze zmienione (il. 2, 3).

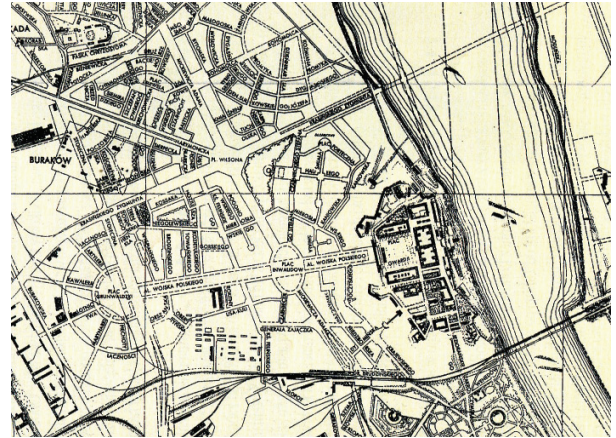
⁶ Od opisywania wszystkiego, co się działo na Żoliborzu, zwalniają nas istniejące analizy, zwłaszcza Łukasza Heymana w: *Nowy Żoliborz 1918–1939. Architektura, urbanistyka*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976. Autor książki, wydanej pod egidą PAN (recenzenci Andrzej Olszewski i Małgorzata Sobieraj), w sposób kompetentny i przystępny, przedstawił m.in. fakty dotyczące powstania pomysłu budowy placu Grunwaldzkiego.

⁷ Ograniczenia strategiczne związane z rolą cytadeli przestały obowiązywać w momencie rozszerzenia granic administracyjnych miasta w kwietniu 1916 r., co przypomina w swoim opracowaniu Teresa Kotaszewicz w: *Tadeusz Tołwiński 1887–1951. Architekt, urbanista, twórca Polskiej Szkoły Urbanistyki*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2016.

⁸ Józef Jankowski był absolwentem Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej.



1. Przewidywana realizacja placu Grunwaldzkiego w ramach budowy tzw. Warszawy monumentalnej, *Ogólny plan zabudowania m.st. Warszawy*, wykonany pod kierunkiem Stanisława Różańskiego, zatwierdzony w 1931 r., Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (za: T. Kotaszewicz, *Międzywojenny okres planistyczny*, [w:] *Atlas historyczny Warszawy. Plany zagospodarowania przestrzennego z lat 1916–2002*, Warszawa 2004)



2. Żoliborz na mapie Warszawy z 1935 r., wydanej przez Zarząd Miejski m.st. Warszawy, Dział Regulacji i Pomiarów, liniami przerywanymi oznaczono ulice projektowane, stąd obecność niezrealizowanego placu Grunwaldzkiego, skala: rzeczywista odległość pomiędzy pionowymi, orientacyjnymi liniami na mapie to 1,67 km, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (za: T. Kotaszewicz, *Międzywojenny okres planistyczny*, [w:] *Atlas historyczny Warszawy. Plany zagospodarowania przestrzennego z lat 1916–2002*, Warszawa 2004)



3. Faktyczny stan realizacji placu Grunwaldzkiego w 1935 r., fotoplan, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (za: T. Kotaszewicz, *Międzywojenny okres planistyczny*, [w:] *Atlas historyczny Warszawy. Plany zagospodarowania przestrzennego z lat 1916–2002*, Warszawa 2004)

Stan taki utrzymał się do wybuchu wojny, co potwierdza plan Warszawy wydany przez Wydział Planowania Miasta Zarządu Miejskiego w lipcu 1939 r.⁹ Na zdjęciach lotniczych widoczny jest zarys ulic Łączności i Kawalerii, w którą przechodzi aleja Wojska Polskiego, poza tym można doszukać się zarysów ulic Lotnictwa i Marynarki. Widoczny jest także ukończony w 1928 r. budynek Chemicznego Instytutu Badawczego, istniejący do dziś. I to, praktycznie rzecz biorąc, było wszystko, co udało się zrealizować z placu Grunwaldzkiego do II wojny światowej.

Mapa zniszczeń Warszawy, wykonana w 1945 r., pokazuje, że Żoliborz nie ucierpiał w takim stopniu jak inne dzielnice. Tak więc w okresie powojennej odbudowy wszedł w stanie prawie takim, jaki istniał przed wojną. Wiadomo, że nie planowano przywrócenia stolicy do stanu sprzed 1939 r. – odbudowana

⁹ Na *Planie Miasta Stołecznego Warszawy*, wydanym przez Dział Regulacji i Pomiarów Zarządu Miasta w 1935 r., plac jest rysowany, ze wszystkimi towarzyszącymi mu ulicami, dokładnie tak, jak w *Studium regulacyjnym cytadeli z aleją Wojska Polskiego Jawornickiego i Jankowskiego*.

Warszawa miała otrzymać postać miasta modernistycznego. Wskazywały na to zarówno studia podejmowane w czasie wojny, jak i pierwsze propozycje powojenne. Chyba najbardziej charakterystyczny i wyraźnie prezentujący modernistyczne zasady rozwoju miasta był *Plan zagospodarowania przestrzennego Warszawy* z 1947 r., wykonany w Biurze Odbudowy Stolicy. Dla interesującego nas obszaru zachodniego Żoliborza proponował on zmianę, polegającą na wprowadzeniu wielkich ulic z torowiskami na linii północ – południe. I tak, oprócz przedłużenia Marszałkowskiej i Towarowej, zaprojektowano trasę N – S, wpadającą jako przedłużenie nowej, znaczącej ulicy (obecnie Jana Pawła II) w ówczesną ulicę Stołeczną, czyli był to projekt, który został zrealizowany w postaci, jaką mamy dziś. Wzdłuż tej trasy bieć miała jedna z linii szybkiej kolei miejskiej. Przebieg takich tras zdecydowanie odcinał miejsce, gdzie miał być plac Grunwaldzki, od alei Wojska Polskiego. Placu zresztą w omawianym planie nie rysowano. Decyzja ta nie dziwi, w planie miasta odchodzono bowiem wszędzie tam, gdzie było to możliwe, od ogrodowo-wachlarzowych założeń przestrzennych na rzecz układów prostokreślnych, chyba dlatego, że uznawano je powszechnie w środowiskach modernistycznych planistów za bardziej logiczne, łatwo poddające się kolejnym etapom projektowym. Potwierdzają te opinie plany odbudowy/przebudowy innych miast z tego okresu. W Berlinie w latach 1945–1946 powstał tak zwany Plan kolektywny, wykonany pod kierunkiem modernisty Hansa Scharouna, w Londynie zaś plan grupy M.A.R.S., oba kompletnie zarzucające pierwotne koncepcje – w Berlinie planu Hermanna Jansena, zakładającego „interesujące przestrzenie uliczne”, w Londynie planu Patricka Abercrombiego, przewidującego megamiasto ogród, otoczone zielonym pasem terenów wyłączonych z intensywnego inwestowania¹⁰. Dodajmy, że każda z trzech koncepcji została zrealizowana jedynie częściowo. Wydaje się, że w polskiej stolicy posunięto się najdalej.

W interesującym nas miejscu Warszawy nastąpiła wyraźna zmiana. Już w 1954 r. pojawiła się w planach ulica Broniewskiego, będąca kontynuacją alei Wojska Polskiego. Z czasem urosła i stała się wielką arterią komunikacyjną z linią tramwajową, co skutecznie uniemożliwiło realizację północnej części placu Grunwaldzkiego w postaci przewidzianej przez jej pierwszych projektantów. Podobnie stało się z jego południową częścią z powodu budowy wiaduktu nad torami kolejowymi¹¹. Tym samym plac Grunwaldzki przestał istnieć jako zakończenie kompozycyjne osi alei Wojska Polskiego (il. 4, 5).

Do koncepcji osi powrócono w 1977 r. Postanowiono udostępnić tereny cytadeli poprzez budowę w jej granicach Muzeum Wojska Polskiego. Konkurs wygrał zespół w składzie: Marek Budzyński, Andrzej Kiciński, Andrzej Kowalczyk, przy współpracy Zbigniewa Badowskiego, jednak projekt nie doczekał się realizacji. W 2009 r. rozpisano nowy konkurs, który wygrała pracownia WXCA¹², jej projekt, po zmianach (w części obiektów ma być Muzeum Historii Polski), jest we wstępnej fazie realizacji.

Na drugim końcu osi alei Wojska Polskiego w latach 2000–2004 Andrzej Kiciński próbował stworzyć w koncepcji planu tak zwanego Żoliborza Południowego nową dzielnicę z placem Grunwaldzkim jako jej centrum. Propozycja obejmowała przekrycie linii kolejowej, dzielącej Żoliborz od Śródmieścia, na odcinku od Jana Pawła II do Powązkowskiej. Ulica Łączności miała być restytuowana, czyli generalnie projektant chciał uszanować dziedzictwo budowania miasta. Przyświecała mu w pracy chęć utrzymania ciągłości planistycznej i tożsamości historycznej miejsca. Była to lekcja tego, jak o przestrzeni miasta można myśleć jednocześnie romantycznie i racjonalnie. Ta lekcja nie została jednak odrobiona. Już w 2001 r. koncepcja musiała przybrać postać bardziej „developerską”¹³, ale ciągle jeszcze, dzięki istnieniu placu (dużo mniejszego) i ulic w formie półkoli, zachowano charakter planów z lat 20. XX w. Prace nawet nad tak zmienionym planem przeciągały się, a w tym samym czasie wydawano pojedyncze decyzje budowlane na podstawie osławionych „wuzetek” (popularna nazwa decyzji administracyjnych, zawierających warunki zabudowy dla konkretnej inwestycji, o co inwestor może wystąpić, kiedy nie ma planu zagospodarowania). Decyzje te były tak dalece sprzeczne z zamiarami co do całości planu, że logicznym rozwiązaniem było zawieszenie prac nad nim.

¹⁰ *City of Architecture. Architecture of the City. Berlin 1900–2000*, ed. Th. Scheer, J.P. Kleihues, P. Kahlfeldt, Nicolai, Berlin 2000.

¹¹ Gwoli ścisłości historycznej trzeba przypomnieć, że w pierwszych szkicach placu taki wiadukt był przez projektantów rysowany, tyle tylko, że nie był wielką budowlą – rósł w miarę zwiększania się miejskich potrzeb transportowych.

¹² WXCA, partnerzy architekci: Szczepan Wroński, Marta Sękułska-Wrońska, Paweł Grodzicki.

¹³ Pod nazwą tą rozumiemy przede wszystkim podniesienie intensywności zabudowy, co zapewnia wzrost zysku wynikający wprost z większej ilości zbudowanej powierzchni budynków.



4. Plac Grunwaldzki, widok osiowy w kierunku alei Wojska Polskiego (z pawilonem handlowym i pomnikiem Armii Hallera), widoczne zdominowanie placu przez rozwiązania komunikacyjne, czerwiec 2018.

Fot. K. Koszewski, zrealizowana dzięki uprzejmości Akacjowy Park



5. Plac Grunwaldzki, widok w kierunku alei Wojska Polskiego obrazuje zanik zamierzonego w latach 20. XX w. założenia urbanistycznego, do czego przyczyniła się wielka liczba przypadkowo sadzonych drzew, czerwiec 2018. Fot. K. Koszewski



6. Plac Grunwaldzki, widok z poziomu wzroku przechodnia ukazuje bezpostaciowość przestrzeni „placu” i brak porządku, czerwiec 2018. Fot. K. Koszewski

Do sporządzania planu powrócono w 2004 r., ale szybko okazało się, że ów nowy projekt staje się krok po kroku bezideową inwentaryzacją jednostkowych decyzji podejmowanych w poprzednich latach (il. 6). Z tego powodu – niejako w proteście – w 2015 r. Oddział Warszawski SARP zorganizował warsztaty projektowe dla rejonu placu Grunwaldzkiego. Trudno powiedzieć, czy zwycięska praca autorstwa zespołu pod nazwą Inicjatywa Projektowa¹⁴ faktycznie wszystkich zadowolila. Nie mogąc wrócić do placu półkolistego, autorzy narysowali niezbyt duży plac ćwierćkolisty, a wzdłuż zachodniej kolistej granicy zaproponowali parawanową zabudowę, mającą ukryć przestrzenny bałagan, wynik przypadkowych decyzji wymuszonych w poprzednich latach. Taka propozycja jest wyrazem bezsilności, jaką niestety odznaczają się działania miejskiej władzy planistycznej. Nie można też powiedzieć, że plan miejscowy, wyłożony w 2017 r. do publicznego wglądu po wielu latach przygotowań, miał wielu zwolenników – zgłoszono do niego około 500 uwag.

¹⁴ Autorzy architekci: Jan Pawlik, Piotr Staszak, Mikołaj Zdanowski.

PLAC NARUTOWICZA

Na mapie bardzo starannie wydanej przez redakcję rocznika „Adresy Warszawy” na pewno przed 1911 r. (nie ma na niej jeszcze kościoła parafii św. Jakuba przy alei Grójeckiej, dziś ulicy), ale niezbyt długo przed tym rokiem, bo po raz pierwszy rocznik ukazał się w 1908 r., miejsce dzisiejszego placu Narutowicza jawi się jako okolica dość sielska. Jest to teren wsi Ochota, zaznaczony na mapie „ekologicznym” kolorem zielonym¹⁵, przy czym podmiejskie wsie w żadnym wypadku nie były reymontowskimi Lipcami. Nazwa dzielnicy to powtórzenie nazwy karczmy, która istniała w XIX stuleciu w sąsiedztwie późniejszego placu Narutowicza. Na mapie ulica Nowo-Wiejska (dziś Nowowiejska) przechodzi przez teren Miejskiej Stacji Filtrów. Na południowym obrzeżu działki stacji istnieje już ulica Filtrowa, ale niemająca jeszcze przedłużenia ani na zachód, ku Grójeckiej, ani na wschód. Rola Nowo-Wiejskiej, jako podstawowej arterii tego fragmentu miasta, nie była przypadkowa – w ten sposób przecież nawiązano do koncepcji Osi Stanisławowskiej.

W pierwszych latach XX w. na Ochocie przybywało mieszkańców, spowodowało to podjęcie decyzji o budowie kościoła. Rozpisano konkurs, w którym zwyciężył projekt Oskara Sosnowskiego. Kamień węgielny położono w 1911 r., w 1918 kardynał Kakowski erygował parafię. Budowa ciągnęła się aż do 1939 r., odbudowa po wojnie też trwała kilka lat. Tak powstała jedna z najznakomitszych realizacji sakralnych w stolicy, neoromański kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, parafii św. Jakuba. Działka była na tyle obszerna, że kościół można było ustawić nieco ukośnie do ulicy Grójeckiej, co wynikało z wielkiego zamiaru kompozycyjnego – świątynia miała stać na osi ulicy Filtrowej, której połączenie z Grójecką przewidywano już w owym czasie. Rola Filtrowej wzrosła bowiem w latach 1922–1926 wraz z budową wzdłuż niej Kolonii Staszica¹⁶ i domów Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej im. Lubeckiego¹⁷. W tym samym czasie (1923 r.) wytyczony został przez planistyczne miejskie służby półkolisty plac Narutowicza (promień łuku miał około 250 m). Kształt placu i równie kolisty układ ulic Spółdzielni Lubeckiego uzupełniały się i w planie tworzyły spójną całość.

Pierwszą z ulic wokół placu była ulica Akademicka. Pomiędzy nią a placem powstawały parterowe obiekty (w tym szkoła na rogu Filtrowej), które być może traktowano jako tymczasowe. Domniemanie to jest o tyle uprawnione, że za nimi budowano kilkupiętrowe domy mieszkalne, godne tego, aby stanowić faktyczną oprawę placu. I tak, w tym samym czasie (1926 r.) Jan Stefanowicz, jeden z pionierów polskiej architektury modernistycznej, zbudował na rogu Filtrowej i placu trójskrzydłowy budynek mieszkalny dla Osiedla Artystów Plastyków (o budynku tym zwykło się mówić, że jest doskonale kubistyczny, a elewacja nawiązuje do holenderskiego neoplastycyzmu). Po drugiej stronie Filtrowej Marian Lalewicz, którego twórczość opierała się na najlepszych wzorach modernizmu historyzującego, zaprojektował (1926 r.) Dom Dochodowy Poczтовой Kasy Oszczędności (w 2005 r. jak najsluszniej wpisany do rejestru zabytków).

Plac początkowo planowany był jako targowisko, jednak od 1927 r. zmieniano koncepcję jego funkcji. Powodem było projektowanie od połowy lat 20. na pobliskim Polu Mokotowskim najpierw „południowej arterii reprezentacyjnej”, następnie dzielnicy reprezentacyjnej (il. 7), potem Dzielnicy Marszałka Piłsudskiego, według słów Stanisława Brukalskiego, ówczesnego prezesa SARP, „otwartej świątyni Narodu Polskiego”¹⁸. Plac Narutowicza miał być połączony z głównym placem Dzielnicy Marszałka Piłsudskiego ulicą Uniwersytecką, która stanowiła jedną z dwóch wielkich, diagonalnych arterii krzyżujących się w tym miejscu. Owalny plac (300 × 350 m¹⁹) przewidywany był przed reprezentacyjną budowlą dzielnicy – kościołem Opatrzności. Z geometrii układu ulic i placów wynikało, że Uniwersytecka i Filtrowa wpadały na plac Narutowicza symetrycznie, dzieląc półkolistą pierzeję na prawie równe trzy odcinki, wypełnione wspomnianymi już budynkami mieszkalnymi. Z czasem, wraz z modyfikacjami zagospodarowania Dzielnicy, zarzucono koncepcję przecięcia jej przez poprzeczne ulice, być może dlatego, aby nie umniejszać znaczenia głównej osi. W ten

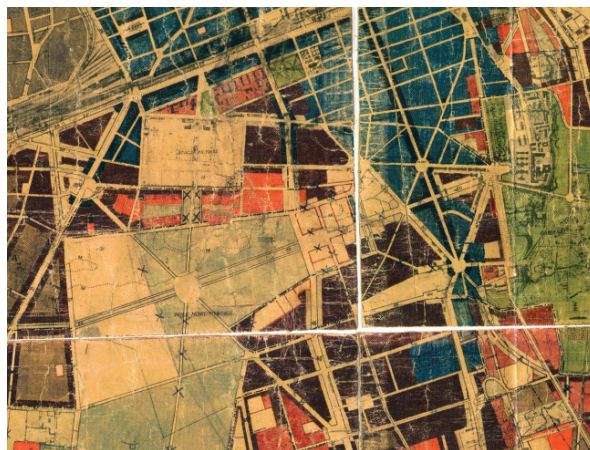
¹⁵ Rocznik „Adresy Warszawy” wydawany był od 1908 r. przez wydawnictwo Gebethner i Wolff. Mapę wydrukował Zakład Fotochemigraficzny Wierzbicki i Spółka.

¹⁶ Autorzy architekci: Antoni Dygat, Marian Kontkiewicz, Adam Paprocki, Józef Referowski.

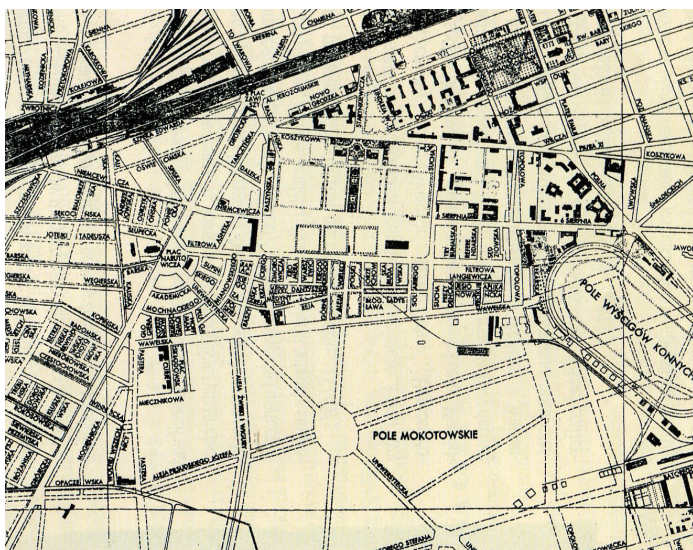
¹⁷ Autorzy architekci: Antoni Jawornicki, Aleksander Sygietyński, Wacław Weker, Teofil Wiśniowski.

¹⁸ Przedsięwzięcie to opisał Jarosław Trybuś, przytaczając powyższy cytat i wspominając, co oczywiste, także o placu Narutowicza. J. Trybuś, *Warszawa niezaistniała. Niezrealizowane projekty urbanistyczne i architektoniczne Warszawy dwudziestolecia międzywojennego*, Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Narodowe w Warszawie, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2012.

¹⁹ Dla porównania plac Defilad ze stojącym w środku Pałacem Kultury i Nauki ma 600 × 600 m.



7. Przewidywane włączenie placu Narutowicza w strukturę południowej dzielnicy reprezentacyjnej Warszawy, *Ogólny plan zabudowania m.st. Warszawy*, wykonany pod kierunkiem Stanisława Różańskiego, zatwierdzony w 1931 r., Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (za: T. Kotaszewicz, *Międzywojenny okres planistyczny*, [w:] *Atlas historyczny Warszawy. Plany zagospodarowania przestrzennego z lat 1916–2002*, Warszawa 2004)



8. Ochota na mapie Warszawy z 1935 r., wydanej przez Zarząd Miejski m.st. Warszawy, Dział Regulacji i Pomiarów, liniami przerywanymi oznaczono ulice projektowane, Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (za: T. Kotaszewicz, *Międzywojenny okres planistyczny*, [w:] *Atlas historyczny Warszawy. Plany zagospodarowania przestrzennego z lat 1916–2002*, Warszawa 2004)



9. Plac Narutowicza na podkładzie mapowym przygotowanym w 1960 r. do planów szczegółowych dzielnic Warszawy, stan taki dotrwał do 2008 r., Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (za: T. Kotaszewicz, *Międzywojenny okres planistyczny*, [w:] *Atlas historyczny Warszawy. Plany zagospodarowania przestrzennego z lat 1916–2002*, Warszawa 2004)

sposób Uniwersytecka kończyła swój bieg na ulicy Wawelskiej (il. 8). Dziś nawet się z nią nie łączy, jest lokalną uliczką, ale o wielkomięjskim przekroju poprzecznym i ze wspólną zielenią. Widać z niej boczną elewację kościoła parafii św. Jakuba, zwłaszcza górującą nad otoczeniem wieżę.

Być może przeciwwagą kompozycyjną dla kościoła miał być ogromny dom akademicki, budowany w latach 1923–1930 w narożniku placu i ulicy Grójeckiej przez Kazimierza Tołłoczkę. Zajmuje on wraz z towarzyszącymi mu obiektami cały kwartał dzielnicy, od placu do ulicy Mochackiego. Ta imponująca, monumentalna, osiowa budowla na zawsze określiła gabaryty placu, podnosząc średnią wysokość obudowanych go budynków (cztero-, pięciopiętrową), co miało w przeszłości istotne znaczenie.

Od samego początku istnienia plac Narutowicza był miejscem zawracania i postoju tramwajów. Wcześniej nie miało to większego znaczenia, dopiero obecnie, z powodu gwałtownego wzrostu ruchu samochodowego, okazało się, że miejsce to przestaje być dogodne dla pieszych, dla mieszkańców dzielnicy i zamienia się w gigantyczny węzeł komunikacyjny. Już w latach 60. plac stał się wyspą, odseparowaną od zabudowy przez poszerzane ulice i tory tramwajowe (il. 9). Kiedy w 2002 r. postawiono skromny pomnik – popiersie Gabriela Narutowicza (autorstwa Edwarda Wittiga), to natychmiast „zrównoważono” go dużym pawilonem gastronomicznym w kształcie grzyba, a z lewej strony kościoła, na osi ulicy Uniwersyteckiej, wybudowano dwukondygnacyjny pawilon przedsiębiorstwa pogrzebowego, skutecznie zasłaniający neoromańską architekturę stworzoną przez profesora Oskara Sosnowskiego (il. 10, 11). Przypomina to inny fakt, dotyczący placu Grunwaldzkiego: w 1998 r. postawiono tam, na osi alei Wojska Polskiego, Pomnik Czynu Zbrojnego Polonii Amerykańskiej (autorstwa Antoniego Pityńskiego), po czym natychmiast wydano zgodę na budowę sześciobocznego pawilonu dla handlarzy samochodami (dziś jest to sklep spożywczy), który zasłonił pomnik od strony placu.

Przypominając fakty charakterystyczne dla epoki neoliberalizmu w urbanistycznym planowaniu Warszawy, dochodzimy do współcześnie podejmowanych prób rozwiązania problemów placu Narutowicza. W 2013 r., pod naciskiem opinii publicznej, ogłoszono konkurs architektoniczno-urbanistyczny mający, jak to się teraz mówi, „przywrócić plac ludziom”, co oznacza ograniczenie zagospodarowania komunikacyjnego do niezbędnego minimum (w tym wypadku chodzi o problem pętli tramwajowej i ograniczenie ruchu samochodów) i wprowadzenie zabudowy usługowej ze swobodnym dostępem do niej pieszych. Niepokoiła także wielkość domu akademickiego, wychodzącego, według dzisiejszych poglądów, z ludzkiej skali, cokolwiek miałyby to określenie oznaczać.

W konkursie nie przyznano pierwszej nagrody, drugą otrzymał zespół projektowy Dawos Sp. z o.o. (głównym projektantem był Krzysztof Domaradzki) i LUWE Architekci Łukasz Węclawski. Plac został podzielony na dwie części: wewnętrzną, wzdłuż ulicy Grójeckiej, i zewnętrzną, którą tworzy półkolista pas zieleni wzdłuż ulicy Akademickiej. Część pierwsza ma utwardzoną posadzkę, po której chodzą piesi, tu zatrzymują się na dłuższe postoje tramwaje. Obie części oddzielone są od siebie dwukondygnacyjnymi pawilonami, dostępnymi z obu stron. Podkreślona jest rola ulic Uniwersyteckiej i Filtrowej jako osi widokowych, skierowanych na kościół. W czasie prezentacji pracy w 2014 r. na wystawie „Plany na przyszłość. Architektura Warszawy w projektach” na jej rysunkach napisano, że zwycięski projekt wraz z pracami nagrodzonymi i wyróżnionymi stanie się punktem wyjścia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla tego obszaru.

Dla porównania, projektanci, którzy otrzymali III nagrodę²⁰, przedstawili koncepcję całkowicie odmienną. Na trawniki wzdłuż ulicy Akademickiej wprowadzili siedmiokondygnacyjną zabudowę, tworzącą od strony placu „miejską ścianę”, przez co zmniejszył się on nie tylko optycznie, ale i w rzeczywistości. Przy takim rozwiązaniu ubyłoby też zieleni miejskiej, a wszystko to odbywa się niestety pod hasłem nawiązania do miejsko-ogrodowej tradycji urbanistycznej kolonii Staszica.

PODSUMOWANIE

Place Grunwaldzki i Narutowicza zostały pomyślane jako fragmenty wielkich kompozycji urbanistycznych w tradycji historycznej urbanistyki francuskiej – tak najbardziej generalnie można nazwać tę szkołę tworzenia i rozbudowy miast. Jednocześnie ich twórcy wpisywali się w już rozpowszechnioną w Europie tendencję projektowania miast i przedmieść ogrodowych. Połączenie obu tradycji projektowania dawało w Warszawie interesujące wyniki: w zaproponowanym z wielkomiejskim rozmachem układzie ulic budowano miasto pełne zielonych przestrzeni. Dzięki takim rozwiązaniom Warszawa mogła się zmieniać i równoważyć braki w warunkach funkcjonowania obok siebie starych i nowych dzielnic. Przypomnijmy, że plac Grunwaldzki znajdował się na terenach Pelcowizny i Burakowa, miejsc opisywanych przez kronikarzy dawnej Warszawy jako nienadające się do zamieszkiwania. Na Ochocie nie było tak tragicznie, ale i tu podmiejska wieś Ochota daleka była od ideału. Tak więc cywilizacyjny aspekt obu projektów jest chyba oczywisty.

²⁰ Autorzy architektki: Tadeusz Berezowski, Jan Chwedczuk, Mirosław Falkowski.



10. Plac Narutowicza, widok z wyższych pięter domu akademickiego w południowej części placu, wyraźnie widać dominujący w przestrzeni placu kościół parafii św. Jakuba, a także charakterystyczne, półkolistę wygięcie wschodniej pierzei placu, czerwiec 2018. Fot. K. Koszewski



11. Kościół parafii św. Jakuba na placu Narutowicza, widok z osi ulicy Filtrowej, czerwiec 2018. Fot. K. Koszewski

Losy tych dwu miejsc były odmienne. O ile plac Narutowicza został zrealizowany, spełniając pokładane w nim nadzieje urbanistyczne, o tyle plac Grunwaldzki w znacznej części pozostał nieukończony. Potwierdziła się tu znana urbanistyczna prawda, że opóźnienie w realizacji projektu (wszystko jedno z jakich przyczyn) powoduje tak dalece idące odkształcenia w jego przestrzeni, iż traci swą postać. Gdyby jednak pytać o owe przyczyny, to odpowiedzi szukać trzeba w prozaicznej konfrontacji zamiarów z możliwościami. Plac Narutowicza zaplanowany został wewnątrz zdefiniowanej struktury urbanistycznej, ilościowo skromniejszej, jeśli chodzi o jej wypełnienie budynkami, przez co łatwiejszej do zrealizowania. Natomiast plac Grunwaldzki ułożono w pustce, na zakończeniu urbanistycznego założenia miejskiego, którego

zabudowa stopniowo przesuwała się od cytadeli na zachód. Być może gdyby wcześniej powstała trasa N – S z wiaduktem nad torami kolejowymi, to nowy impet uzyskałyby siły miastotwórcze w okolicach ulicy Stołecznej. Czy tak by się stało – nie wiadomo, zwłaszcza że w okresie powojennym odrzucano z niezrozumiałą konsekwencją wszystko, co mogło doprowadzić do realizacji wczesnych zamysłów planistycznych na placu Grunwaldzkim. Historia w tym miejscu Warszawy przegrała.

GRUNWALDZKI SQUARE AND NARUTOWICZ SQUARE IN WARSAW – TWO CASES OF PUBLIC SPACES IN THE PAST AND NOW

Summary

The planning analysis of Warsaw's public squares shows that one cannot talk of a "typical Warsaw square" – it simply doesn't exist. Warsaw squares are not repetitive by nature; they are all different instead. As a result, if we wanted to create guidelines for a new square in Warsaw on the basis of an analysis of the existing squares, it simply can't be done. On the other hand, we can say that the formal diversity of these squares is their strength. As part of a larger interconnected system (best seen on the city map), these squares provide passers-by with an opportunity to look at various urban interiors, and to locate a variety of services for residents. Squares are also an opportunity to create an individual identity for urban spaces, provided that the squares have a characteristic identity. Above all, they must be squares in the most common sense of the word, that is, they should be easily readable fragments of space limited by walls of a height appropriate for the size of the square. It is almost impossible to establish how much time is needed to create a public square in contemporary urban planning. In the archives, there are of course various annotations on plans and some dates entered by architects, but experience suggests that such information should be approached with caution. This is the result of the dynamics of urban life which dominate everything, often conflicts in the competitive effort to secure valuable space. Such processes are rudimentary elements of the planning and urban planning, and should not come as a surprise. It is, however, a real skill in the management of urban space to be able to keep the spirit of the place, or what we otherwise call the identity of the place, despite various events and changes. Two excellent examples are Warsaw's boroughs of Żoliborz and Ochota, although this does not mean that urban planning has always been excellent there. Between 1921 and 1923, two new public squares were planned there – Grunwaldzki Square in Żoliborz, and Narutowicz Square in Ochota. In Żoliborz, this was done in connection with the creation of an entirely new district, built around a new city axis. This axis started in the former Citadel, which lost its role as a defence area, and ended in the new semi-circular Grunwaldzki Square. Narutowicz Square was planned as the official centre of the Ochota district.

Both Grunwaldzki Square and Narutowicz Square were created as fragments of larger metropolitan projects built in the tradition of the historical French urban planning. At the same time, the architects used more modern trends in designing cities and green suburbs. The combination of the two produced interesting results in Warsaw – a city full of green spaces designed on a grand metropolitan scale. Thanks to such projects, Warsaw was able to evolve and lessen the difference in living conditions between older and newer boroughs. The civilizational aspect of both projects is evident.

The fate of the two squares was different. While Narutowicz Square was carried to completion thus fulfilling its promises, significant parts of Grunwaldzki Square were never completed. An urban truth was confirmed here, that the delay in the execution of a project (regardless of the reasons) causes such far-reaching changes in the space that it loses its initial character. However, if one asked about these reasons, one should look for answers in the prosaic confrontation between intentions and possibilities. Narutowicz Square was located within a defined urban structure more modest in terms of planned buildings, and therefore easier to implement. Grunwaldzki Square was situated in an empty space at the far end of the city plan, and had to wait for the building work to reach it when shifting from the Citadel towards the west. Unfortunately, when this had happened after the Second World War, different urban planning rules were already in place in Warsaw. Such conclusions, however, are not entirely legitimate, since there is no tangible evidence that the events took this turn.

transl. Katarzyna Krzyżagórska-Pisarek